

Legionowo, 11.11.2008 r.

Kowalik Iwona
05-110 Jabłonna
ul. Modlińska 107B

**Wojewódzki Inspektor Weterynarii
Siedlce
ul. Kazimierzowska**

Zawiadomienie

Od trzech lat pracowałam w schronisku w Chrcynnie/ k Nasielska jako pracownik do wyłapywania psów z gmin: Legionowo, Jabłonna, Nieporęt. Przez te lata mojej pracy próbowałam tych ludzi nauczyć szacunku do zwierząt ale nic z tego nie wyszło. Są to ludzie bezwzględni dla psów – kochają tylko pieniądze, które za nich dostają. Kierownik schroniska pani Łukaszewicz Zofia cały czas kłóciła się ze mną dlaczego nie przywożę od razu do nich psy tylko zawożę je do lekarza i tam udzielam pierwszej pomocy, a i dziesiątki razy psy zostawiałam u siebie w domu (było ich nieraz i trzydzieści sztuk) gdybym zawiozła je do schroniska tam by nie przeżyły. Dziesiątki psów leczyłam za własne pieniądze (tylko ja posiadam karty leczenia psów). Podczas rzekomej kontroli nigdy nie było wpisane, że brakuje psów. Nieraz widziałam gryzące się w zagęszczonych boksach psy ale nikt nie zwracał na to uwagi. Wielokrotnie suki szczeniły się w boksach z chmarą wygłodzonych przy niej innych psów. Pracownicy bezwzględni są dla psów tam przebywających. Wszystkie psy przez te lata są karmione tylko śmierdzącymi skrawkami. Przez cały czas mojej pracy nigdy nie widziałam, żeby psy były wypuszczane na jakies wybiegi. Bulwersujące jest to, że kierownik schroniska pani Łukaszewicz wkładała psy po sterylizacjach z powrotem do boksu.

Na samym początku mojej pracy gdy zawiozłam rannego psa do schroniska i przyjechałam za kilka dni, ów pies leżał cały czas w boksie i nikt nie udzielił mu pomocy. Cały czas byłam zdziwiona tym, że ciągle brak jest psów, które ja dowoziłam; dostawałam odpowiedz, że poszły do dopcji, dopiero później zainteresowałam się że ciągle duże są zagryzienia. W schronisku są ciągle atrapy bud, zawsze było zagęszczenie w boksach, w boksach 8 metrowych przebywało po 5 – 6 psów. Pani Łukaszewicz gdy jedzie po psa wiezie je w swoim prywatnym samochodzie często w małej klatce. Gdy pies jest pogryziony a jeszcze żyje zawożą go do betonowego bunkra i tam zgrycha. Gdy pies był po wypadku i miał szanse na leczenie kierownik schroniska pani Zofia

Łukaszewicz podczas mojej rozmowy telefonicznej pytała się czy nie lepiej uśpić tego psa jak go leczyć, wielokrotnie odmawiała mi ratowania tego psa. Takie psy leczyłam i utrzymywałam za własne pieniądze u siebie w domu. Kierownictwo schroniska za każdego wyłapanego psa dostawało pieniądze z urzędu, pies nie trafił do nich był na moim utrzymaniu i leczony bez ponoszenia przez nich kosztów.

Nie miałam sumienia zawozić niektórych psów do schroniska, gdyż w schronisku brak jest pomieszczenia dla chorych zwierząt oraz jakiegokolwiek opieki kierowniczkii schroniska. Gabinet lekarski, który znajduje się w schronisku jest fikcją – nigdy tam żaden pies nie przekroczył progu. Ostatniego psa, którego odłowiłam i nie zawiozłam do schroniska w panice przed kontrolą kazano zrobić mi adopcję i zaszczepić psa na własny koszt. Było to 09.10.2008. w karcie wpisu do schroniska jak i w dziesiątkach innych kart są powypisywane fałszywe adnotacje, że psy były odrobaczone, odpchlone przez schroniska.

Właściciele tego schroniska nie są miłośnikami zwierząt, traktują tą pracę typowo zarobkowo w związku z tym nie powinni prowadzić tego typu działalności.

Joana Kowalska